Nro 436.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtórek dnia 1 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

RZĄD NARODOWY.

W wykonaniu i na mocy uchwały sejmowéj z d. 17 lutego r. b. postanowił i stanowi co następuje: Art. 1. Cały kraj Królestwa Polskiego ogłasza się za będący od dnia dzisiejszego w stanie wojny. Art. 2. Dowództwo militarne każdego województwa poruczoném będzie jednemu z wyższych officerów. Art. 3. Do dowódzcy tego należéć będzie wszystko co się tyczy uzbrojenia i skuteczněj obrony poruczonego mu województwa, i dla tego jak najsilniejsze i najsprężystsze środki przedsieweźmie, by uorganizować i wyćwiczyć bataljony gwardji ruchoméj, kadry jazdy, jako też uorganizować straż bezpieczeństwa, co zaś do obrony województwa, względem tego udawać się ma do naczelnego wodza, i od niego rozkazy odbierać będzie. Art. 4. Komenderujący bataljonami gwardji ruchoméj, naczelnicy straży bezpieczeństwa i wszyscy jéj komendanci zostają pod rozkazami dowódzcy województwa. Art. 5. W każdem województwie ustanowionym będzie sąd wojenny dla niezwłocznego karania wykroczeń prawami wojskowemi przewidzianych. Art. 6. Wykonanie niniejszego postanowienia i ogłoszenie onegoż przez pisma publiczne kommisjom rządowym spraw wewnętrznych i policji, tudzież wojny, w czém do któréj należy, poleca. (Tu podpisy.)

Kommissja potrzeb wojska, ogłasza niniejszém licytację w dniu 2 marca r. w biórze kommissji potrzeb wojska o godzinie 10 zrana odbyć się mającą na dostawę worków drylichowych, lub płóciennych korcowych sztuk 3000. Mający chęć podjęcia się téj dostawy stawią się w terminie jak wyżej oznaczonym do kommissji potrzeb wojska, gdzie o cenie takowych dowiedzieć się będą mogli. — (pod.) *Hermann.*

Stosownie do ogłoszenia wydanego już pod dniem 24 b. m dopełnione będzie w dniu pierwszym marca r. b. o godzinie dziesiątéj przed południem w biórze banku Polskiego losowanie numerów serji, z których podług planu pożyczki 42 miljonów, losowanie samychże obligacji w dniu 15 marca r. b. nastąpi.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z pewnego źródła możemy donieść, że dnia 26 z. m pułkownik Łagowski przeprawiwszy się w 120 koni i 100 strzelców do Puław, odniósł zwycięztwo nad nieprzyjacielem. Korzyści z niego odniesione są: 3 officerów, 170 dragonów wziętych w niewolą, 90 kilka koni umontowanych, zapasy wojenne i wiele uzbrojenia dostało się w ręce nasze. Magazyn miejscowy ocalony. Walka trwała od 5 do 9½. Nieprzyjaciel zamknął się w wielkiéj stajni murowanéj i rzęsistym ogniem starał się szkodzić, lecz wszystko uledz musiało męztwu dzielnych ochotników sandomiérskich, szwadronu Jana hr. Wielhorskiego.

Wyczytawszy tak w Kurjerze Polskim jako i w Dzienniku Merkurym przyjemne dla mnie wspomnienie o mym pułku, mam za obowiązek, domieścić jeszcze, że kommenderowani z rozkazu JW. jenerała dywizji Zołtowskiego dnia 6/2 31 r. dla rozpoznania siły wkraczającego nieprzyjaciela, major Wieniawski i Czarnecki, piérwszy ku Włodawie, drugi w stronę Uściługa, przyłożyli się do zatrzymania nagłego postępu nieprzyjaciela i z oddziału majora Wieniawskiego P. Nikodem Rupniewski, odkommenderowany przez tegoż majora do Włodawy, odznaczył się znajomością służby i nadzwyczajną śmiałością. Cofając się wspomnieni majorowie przez Lublin, złączywszy się z oddziałem majora Kisielnickiego i Grabowskiego, i zwróciwszy kierunek marszu na Kazmierz, i w temże miejscu zasłaniając przewóz magazynu na lewy brzeg Wisły, naszłe 3 szwadrony nieprzyjaciela do Kazmierza, profitując z ciemnéj nocy, tak silnie alarmowali, że zmuszony był cofnąć się do Puław, w którem miejscu niepokojąc go ciągle tak blisko forpo-

czty posuwały się, że nieprzyjaciel utracił kilkunastu ludzi. W dniu 2 wysłany podporucznik Szkliński z podjazdem do Puław posunął do tego stopnia śmiałość, że obok jenerała rekonesującego, strzałem karabinkowym położył trupem stojącego podoficera. Będąc od tego punktu ciągle aż do Ryczywoła w ariergardzie oddaję zasłużoną cześć niezmordowanéj pracy i gorliwości wszystkim panom Oficerom będącym w mym pułku. O czém władzom przełożonym miałem honor zarapportować. — Kazimierz *Oborski* pułkownik.

(A. n.) Prawie wszystkie gazety doniosły o czynie śmiałym porucznika Rzewuskiego, który uprowadził działo z przed oczu nieprzyjacielskich, opuszczone w błocie przez naszych. Jako świadek patrzący na czyn powyższy dodać muszę, że odważny krok ten odbył się nie w nocy, lecz zmrokiem; i że głównie do niego oprócz Pana Rzewuskiego, wpływał porucznik Wiktor Jodko z kompanii 3éj pozycyjnéj. On to wraz z ochotnikami, śmiało wśród licznych strzałów karabinowych nieprzyjacielskich, zagrzęźnięte lecz nie zdemontowane działo wydobył, i niém z korzyścią przeciw nieprzyjacielowi kierował, jak rapport jenerała Krukowieckiego przekonywa, w którym chlubne świadectwo oddaje całéj baterji z pod dowództwa kapitana Turskiego.

M. B.

Młody jeden Włoch, bawiący w Wiedniu na naukach, poznał się z Polakiem Ryszardem Załęskim. Młodzieniec ten, na pierwszy odgłos powstającéj ojczyzny pośpieszył w bratnie szeregi. Przy odjeździe rozrzewniony zaalpejski przyjaciel, pełen podziwu dla naszego wielkiego i heroicznego powstania, oddał mu w ofierze na potrzeby wojny 200 złot. pol. i energiczną odezwę do Polaków napisaną po niemiecku. Załęski zaciągnął się do 10 pułku naszéj piechoty, lecz zaledwie przybył pod mury stolicy, przez nieostrożność żołnierza broń chędożącego, ugodzony został śmiertelnie kulą w piersi. W boleściach konania, jeszcze pamiętał o ofierze życzliwego nam cudzoziemca, i z rozrzewniającą troskliwością, oddał ją na ręce swego szanownego podpułkownika Gawrońskiego. Officer ten złożył 200 zł. członkowi redakcji naszego pisma, deputowanemu Zwierkowskiemu, który deponował je w Banku Polskim. Pokój popiołom Załęskiego! cześć zacnemu cudzoziemcowi!...

W wilją ostatniej walnéj bitwy, wiedzieliśmy że nazajutrz nastąpi. Wiedzieliśmy także, że po danym odporze nieprzyjacielowi, wojska nasze cofnąć się mają do Warszawy; gdy plac pod Grochowem nieprzedstawiał korzyści pod względem obrotów i działania kawaleryi: przeciwnie zaś nieprzyjaciel wojujący mnogą artyllerją mógł zasłonięty lasami użyć korzystnie téj broni. Moskale, przełamani byli na wszystkich punktach o godzinie 4téj popołudniu i wyruszyli wszystkie swoje rezerwy: gdyby nie kilka wozów z granatami, które nam przypadkowo wysadzono w powietrze, i gdyby nie attak nierozsądny i nie do przewidzenia brygady wyborowych kirassjerów Rossyjskich, który wprawił w nieporządek prawe skrzydło, przez co nawet ta brygada przez naszych w pień wyciętą została: gdyby wreszcie nie mrok wieczorny, który wkrótce plac boju zakrył; bylibyśmy odnieśli stanowcze i najgłówniejsze zwycięztwo. Podług przyjętego planu, spokojnie bez żadnéj przeszkody od nieprzyjaciela, bez żadnych strat z całą i nietkniętą artyllerją, bez niewolnika z szeregów naszych, ze znacznemi owszem korzyściami powróciliśmy w oznaczone pozycje. Dzień ten, będzie pięknym pomnikiem w dziejach teraźniejszéj wojny.

W bitwie pod Białołęką, znaleziono między trupami moskiewskiemi, szlify Polskie jenerała broni: Niektórzy domyślają się ztąd, że szanowny Rożniecki, mógł w tém miejscu znaleść godną nagrodę z Polskiéj dłoni, za tyle występków i zbrodni.

Stopięćdziesiąt ułanów Austrjackich, przybyło do Tarczyna pod Warszawę.

Onegdaj złapano kilkudziesiąt kozaków przekradających się na saską kępę, patrole nasze, własnemi ich batami, zmusili ich do żałosnych

krzyków, tak ażeby inni z tamtéj strony łachy, dobrze je słyszeć mogli: Odtąd postrach wielki między kozaczyną panuje.

Rozkazem dziennym z dnia 28 lutego b. m. Uwiadomia się wojsko, iż pułkownicy Turno i Prądzyński przeznaczeni zostali: piérwszy, na szefa sztabu całéj jazdy, drugi, na kwatermistrza jeneralnego wojska.

Naczelny wódz *Skrzynecki*.

Wyciąg z rapportu jenerała Czyżewskiego do jenerała Zymirskiego. Dowódzca pułku 2 strzelców pieszych rapportem swoim z d. 24 b. m. przedstawił mi, że żołnierze: Myskajtys Mateusz, ranny kulą karabinową w łytkę i w twarz bagnetem; Szymakowski Józef, ranny kulą karabinową w rękę; oraz Szypniewski Andrzej, ranny w twarz bagnetem, pomimo naglenia, ażeby szli do lazaretu nie życzą sobie oddalić się od korpusu, wolą pozostać w szeregach i walczyć wraz z innymi przeciw nieprzyjacielowi: czyn ten piękny z strony wzwyż wspomnionych żołnierzy daje mi powód przedstawienia ich JW. jenerałowi — (podpis.) Jenerał brygady *Czyżewski*.

Doniesienie Kurjera Polskiego Nro 433 o szarży dwóch pułków kirassjerów nieprzyiacielskich winno być sprostowane; gdyż nie ułany jenerała Umińskiego, lecz 2gi pułk ułanów i dwa szwadrony 3go pułku ułanów pod dowództwem pułkownika Kickiego przyczyniły się do zupełnego zniszczenia tychże kirassjerów.

U W A G I.

(A. N.) *Czego możemy się my Polacy po Francji spodziewać?* Lafajette powiedział na początku rewolucji Belgijskiéj: *le peuple qui veut être libre, doit se suffir à lui-même*: potworna maxyma, dobra w przeszłéj, ale nie wtéj rewolucji, wszystkim się atoli podobała i jak miarkuję stała się podstawą nietylko egoizmu politycznego gabinetu Francuzkiego, ale nawet punktem oparcia się wyobrażeń liberalistów. P. Manguin zrobił wniosek w izbie za Belgiją i Polską, ale P. Manguin źle jest widziany od poczciwych ludzi jako bezczelny pochlebca namiętności gminnych w sprawie klubów tutejszych. Lafajette nic nie powiedział za Polską, a jeżeli co przebąknął, to da się tak wyłożyć: «albo pomagajcie Polakom, Włochom, Portugalczykom, albo nikomu.» Nikczemny Dupin starszy, zwany w małych dziennikach Vilain XV. choć nieprzychylnie dla nas mówił, na maxymach Lafajetta się opiérał, i jego słowa są: *Chacun chez soi*, *chacun son droit*. W prawdzie zaraz nazajutrz *le Corsaire* doniósł, że Cesarz Mikołaj uradowany prawdziwie kozacką opiniją Pana Dupina przeciw Polakom, mianował go wicehrabią Dupińskim, rzecz atoli nie polepszyła się.

Co się tycze dzienników: w dzienniku Constitutionnel, wolność *n'est qu'une regle de convenance*. Debats szczerszy od niego, Courrier i National najgorliwsze, Globe mówi także za interwencją, ale się śmieją z niego, bo to warunkowy St. Simoniste liberalista. Temps przychylny nam, coraz bardziéj pozbywa się wpływu *des doctrinaires*, których ma wielu między swymi akcjonarjuszami, a między innemi mądrego Guizota. — Pradt od dni kilku porzucił Kurjera i do Temps przystąpił. Z natchnienia to Guizota wcisnął się mu artykulik uważający składki dla Polaków za *intervention*.

Ze zbytku rozumu głupieją Francuzi, są oni wszyscy *des doctrinaires*, tylko się różnią między sobą, że jedni prawéj, drudzy lewéj, trzeci środka się trzymają. Jak w pierwszéj swojéj rewolucji, sentencje i formułki filozoficzne rozgłaszali, zowiąc się reprezentantami rodu ludzkiego, tak w dzisiéjszéj spuścili z tonu i po omacku szukają znaczenia wyrazu ojczyzna, mniemają że na maxymach nie na szlachetném uczuciu wyobrażenia o niéj się opierają. Gdyby nasza rewolucja wybuchnęła była za Karola X, gdyby Vilelle, lub Polignac przeciw niéj stawał, pewnieby potężna ówczesna oppozycja narodowa zdoby-

ła się na szlachetne uczucia, ale dziś co innego. Nieszczęśliwy nieszczęśliwemu tylko od siebie rękę białnią podaje, ale opaśli i bogaci przyjaciele, litować się tylko umieją bo litość miłości własnéj dogadza. Mówią znowu, że Mortemart nic nam nie pomoże, drudzy w przygotowaniach wojennych Soulta, w uzbrojeniu floty w Tulonie, widzą projekt pomagania nam z wiosną przez Prusy i Turcją przez Anglią i Francją. W ogóle, jeśli rząd zechce nas bronić, cały naród uzna wojnę za narodową, jeżeli zaś nie, zżymać tylko będą ramionami i zapomną, zapał ku nam raczéj słabnie niż się wzmaga. Już oto kilka tygodni jak otwarta składka dla Polski, a zaledwo 11,000 zebrano. Cztery teatra: Gymnase, Porte St. Martin, Nouveautés, i Veaudeville dały na nasz benefis reprezentacje i może już potroiły tę summę, inne teatra pewnie pójdą za ich przykładem. Komitet ma nadzieję na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach, korporacjach, widowiskach, bankietach, ale indywidualne ofiary zwykle daleko są wyższe niż gromadne, będą niewielkie. Może się z milion zbierze, dobre i to, ale powtarzam komu mogę, że nam żadnéj łaski nie zrobią, tylko dają dowód przychylności, bo z milionem wojny odbyć niemożna. 20 Lutego ma być wspaniały koncert dla nas, Delavigne robi *la Varsovienne*, może staraniem komitetu duch się rozszerzy i ożywi serca narodu, ale nie osób rządowych. Odpowiedź komitetu na manifest narodu Polskiego, pan Cremieux redaguje, będzie to coś bardzo pięknego.

Najlepiéj wierzyć tym, którzy nie każą mieć wielkiéj nadziei we Francji; głos jenerała Lamarque pięknie brzmiał po kraju, ale umilkł i zapomniany. Ogół mieszkańców, jak mówiłem, sprzyja nam ciesząc się drobnemi rozumowaniami. „Poczciwi Polacy, des braves, oni tak długo i tak gorliwie bronili Francji, myśmy im tyle winni.„ Wznawiają dawne anegdoty, starzy wojskowi z rozczuleniem wspominają o gościnności i wszystkich cnotach Polaków, ale kiedy przyjdzie do surowszych i stanowczych wniosków, do utworzenia opinii, maxyma Lafajetta wspomniona ogarnia umysły, za nią idzie maxyma Dupina, a potém konduita dzisiejszych ministrów. Zbity tedy z toru poczciwy Francuz, i sercu swemu fałszu zadać nie umie i rozsądniejszém rozumowaniem obalić zarzutów nie może, wzdycha więc tylko słabym i bezsilnym głosem; ubolewa, że *les doctrinaires* rządzą Francją. Reszta krzykaczów więcéj nas kompromituje jak nam pomaga, stawiąc w jednym rzędzie naszą sprawę ze swemi urojeniami republikanizmu lub bonapartyzmu. Zresztą trudno wiedzieć co myślą ministrowie, ale to pewna, że Lafitte i Montalivet za pokojem, Sebastiani patrjota i liberalista po formie, rad że się wyniósł nad swego ziomka korsykanina Pozzo di Borgo, o czém całe życie myślał. On to jak mówią wyrzekł te pamiętne słowa: si même la Pologne doit soucomber encore une fois, nous ne pouvons pas nous meler: d' ailleurs les Polonais sont deja accoutumes à l'esclavage.„ Soult jest za nami, albo raczéj za wojną, nie przez sentimenta jednak, jego to wyobrażenie, że trzeba krwi upuścić Francji. Kto wie zresztą co się stanie, bo i dziś piszą dzienniki o Persji, o Finlandji, o Austrji. Radźcie sobie a Bóg wam dopomoże! i to maxyma francuzka, on tylko może dopomódz. Chyba w skutku powszechnéj rewolucji europejskiéj Francja będzie z nami, kiedy kozaki, dragony austrjackie i rajtary Pruskie w jéj kraju zechcą gościć. (*)

(*) P. R. Możemy zapewnić, że artykul ten za nadto jest humorystyczny.... Polityka wielkiego mocarstwa nie może być wszystkim znajomą. Wreszcie, my ani na Francją, ani na nikogo nie powinniśmy rachować, ufajmy Bogu i sobie.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD № 616